



▶ w medalionie scenę obejmowania przez św. Wojciecha biskupstwa praskiego. Jak w takich przypadkach bywa, podjęto rutynowe działania policyjne w celu zabezpieczenia śladów i dowodów przestępstwa. Przeprowadzono oględziny miejsca zdarzenia, rozwinęto na szeroką skalę działania wykrywcze. Już we wstępnych wnioskach z oględzin ustalono, że sprawca(y) bezsprzecznie działał w celu zdobycia srebra, najprawdopodobniej do dalszej odsprzedaży.

Przemawiały za tym brutalność i wandalizm. Sprawca działał bez wnikliwego rozpoznania, pozostawiając w zaatakowanym obiekcie inne drogocenne przedmioty. Przypuszczony atak na skarbonkę i nieudolny na tabernakulum były podyktowane chęcią uzyskania dodatkowego zarobku lub skierowania śledztwa w innym kierunku.

Z uwagi na duże nagłośnieństwo przez środki przekazu zakładano, że sprawca lub paser zniszczy albo przetopi zrabowane mienie. Istniało małe prawdopodobieństwo sprzedaży przedmiotów w postaci oryginalnej, jako zabytku. Zarządzono blokadę. Powołano do tej sprawy spośród funkcjonariuszy RUSW w Gnieźnie i WUSW w Poznaniu specjalną grupę operacyjno-śledczą. Włączono do działań także funkcjonariuszy innych pionów milicji.

Spśród wyciągniętych na podstawie oględzin wniosków na uwagę zasługują te: - sprawca nie miał sprecyzowanego celu swego działania, o czym świadczy jego przemieszczanie się wewnątrz katedry i poszukiwanie jeszcze innych przedmiotów do kradzieży; kradzieży dokonano bez uprzedniego zamówienia i sprawca będzie poszukiwał możliwości zbytu srebra; wewnątrz katedry poruszał się jeden sprawca, o czym świadczą jednakowo ślady obuwi o nr 41-42 w różnych miejscach, bardzo sprawny fizycznie; sprawca był wyposażony w brzeszczot piłki do metalu, o czym świadczą opiłki na trumnie - po odcięciu śrub mocujących postać św. Wojciecha od podłoża.

Milicja bardzo energicznie prowadziła działania wykrywcze. Prowadzone czynności były nadzorowane w sposób szczególny przez Biuro Kryminalne Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej.

W kilkanaście dni po kradzieży do prowadzących sprawę dotarła informacja, że w jednym z garaży Gdańska przetapiano palnikiem acetylenowym jakieś drobne blaszki, być może srebrne. Podjęte błyskawicznie działania śledcze doprowadziły do zabezpieczenia narzędzi do przetapiania, jak również drobnych kawałków z blachy srebrnej, z charakterystycznym ornamentem trybowania piór podobnych do skrzydeł ptaka. Jeszcze tego samego dnia zatrzymano 3 uczestników przetapiania srebra: Krzysztofa M., jego brata bliźniaczego Marka M. i Waldemara B.

Przeprowadzono przeszukania, które pozwoliły na ustalenie związku zatrzymanych z przestępstwem, tj. zniszczeniem i kradzieżą postaci św. Wojciecha. Badania porównawcze śladów zabezpieczonych na miejscu włamania oraz przedmiotów i śladów zabezpieczonych w garażu w Gdańsku i miejscu zamieszkania zatrzymanych pozwoliły na powiązanie podejrzanych ze sprawstwem tego przestępstwa, a przeprowadzone ekspertyzy kryminalistyczne obuwi, rękawiczek, odzieży i drobin srebra na odzieży przesądziły o sprawstwie Krzysztofa M., Marka M. i Waldemara B. Ponadto



okazało się, że ślad linii papilarnych na jednym z brzeszczotów zabezpieczonych w katedrze należy do Marka M. Przedstawiony podejrzanym materiał dowodowy okazał się być niepodważalnym. Wszyscy oni już 3 i 4 kwietnia 1986 r. przyznali się do dokonania przestępstwa i podali szczegóły.

Według wyjaśnień oskarżonych, przestępczy rekonesans wykonali dwa tygodnie wcześniej razem z pomysłodawcą kradzieży Piotrem N., który bezpośrednio we włamaniu nie brał udziału, ponieważ współnicy po kłótni o pieniądze wykluczyli go ze swojego przestępczego grona. Do Gniezna przyjechali ok. godz. 1.00 pociągiem. Włamania dokonali we trójkę, inaczej niż zaplanowali, pomijając pomysłodawcę. Przed kłótnią, która ich podzieliła, Piotr N. dostarczył braciom Krzysztofowi i Markowi M. siekiere, 2 tomy, linkę i brzeszczoty. W czasie jednego ze spotkań pokazywał im katalogi, foldery i opracowania dotyczące sztuki sakralnej, proponując dokonanie włamania do katedry i innych obiektów sakralnych. Z jego inicjatywy do grupy został dokooptowany Waldemar B.

1 kwietnia 1986 r. nieletnie rodzeństwo Wituckich, bawiąc się w pryzmie piasku przy katedrze, odkopało srebrny tors św. Wojciecha. Powiadomiono władze kościelne, a następnie milicję.

*Mieczysław Frydrych*

## Rekonstrukcja relikwiarza

Wymuszona rabunkiem rekonstrukcja relikwiarza nie była pierwszym zabiegiem konserwatorskim. Najstarsze zapiski dotyczą reperacji dokonanej przez złotnika gnieźnieńskiego Pohla w 1882 r. Polegała ona na przybiciu blach gwoździami do nowej olchowej trumienki. W latach 1896-97 trumienka zostaje umieszczona na ramionach figur symbolizujących cztery stany społeczne, projektu Władysława Marcinkowskiego. W 1934 r. zakład złotniczy Władysława Perlikiewicza z Gniezna wykonuje drobne naprawy relikwiarza; w zespole pracuje Józef Witczak. Ostatnia konserwacja pod nadzorem prof. Leonarda Torwirta i dr Kazimierza Żurowskiego przeprowadzona była w 1960 r. przez zespół złotniczy Witczaków: Józefa oraz synów Aleksandra i Jerzego. Obejmowała m.in. wymianę trumienki na modrzewiową i nitowanie pęknięć srebrnymi sztyfcikami oraz obicie wewnętrznej krawędzi trumny srebrną listwą i zastosowanie trzpieni wewnątrz podtrzymujących ortów.<sup>1</sup>

Po wstrząsającym wydarzeniu jakie miało miejsce 20 marca 1986 r. do Ministerstwa Kultury i Sztuki, Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków oraz gnieźnieńskiej Kurii Metropolitalnej zaczęły napływać oferty pomocy i współpracy. Pracownie Sztuk Plastycznych, Spółdzielnia „Plastyka”, Krajowy Ośrodek Rzemiosł Artystycznych, nawet specjaliści z krakowskiej AGH, indywidualni konserwatorzy i artyści wyrażali gotowość uczestniczenia w pracach rekonstrukcyjnych. W połowie kwietnia, a więc niecały miesiąc po dewastacji, kardynał Józef Glemp i ówczesny minister kultury i sztuki Kazimierz Żygulski zdecydowali o rekonstrukcji zabytku. Wybór wykonawców podyktowany był niewątpliwie ich doświadczeniem i faktami wcześniejszej współpracy z gnieźnieńską kurią.





Prace rozpoczęto na przełomie maja i czerwca od przywracania kształtów zgniecionemu przez trybowanie korpusowi. Nad rekonstrukcją pracowali: Aleksander Witczak, złotnik i Andrzej Andrzejewski, plastyk. Gdański rzeźbiarz Wawrzyniec Samp wykonał gipsowe modele głowy wraz z mitrą, rąk, (nóg od kolan), krzyża odlane następnie w brązowniczej pracowni Janusza Kwiecińskiego w Pleszewie. Walcowanie srebrnych blach odbywało się w po-

znańskim warsztacie brązowniczym Aleksandra Kosickiego, a trybowanie plakiety ze sceną figuralną wykonał Stanisław Tyrała, złotnik z Poznania. Precyzyjna rekonstrukcja byłaby niemożliwa, gdyby nie fotograficzna i fotogrametryczna dokumentacja relikwiarza sporządzona na zlecenie WKZ w Poznaniu, a po włamaniu ofiarowana, na ręce ks. kanonika Zenona Willi, Dyrekcji Odbudowy Katedry. W archiwum WKZ znajdowały się zdjęcia przedwojenne wykonane przez Romana S. Ulatowskiego, a także wykonane podczas okupacji przez niemieckiego fotografa Kappela. Kilkaście lat przed włamaniem sarkofag został dokładnie zdokumentowany przez Brunona Cynalewskiego z pracowni WKZ. Wysoki poziom tych fotografii pozwolił na dokładne odtworzenie zniszczonych fragmentów.

Jak wspomina A. Witczak: szczególnie utrudnione było właściwe wyprofilowanie zakończenia korpusu (partia palusza i humerału) tak, aby dopasować otwór do odlewu głowy. To miejsce sprawcy pierwotnie zaatakowali siekierą (jakby powtarzając scenę zabójstwa). Po ześlizgnięciu się siekiery w partii pleców pozostały trzy ślady cięcia. Zachowano je jako swoistą pamiątkę barbarzyństwa. Pierwotnie głowa mocowana była na rodzaj gwintu, obecnie zmieniono mocowanie na srebrne nity. Prócz mozolnego odtworzenia kształtów korpusu, Aleksander Witczak wykonał: puncowanie odlewów butów, opracowanie klamer ewangeliziarza, uzupełnienia i mocowania chwostów poduszki, grawerunki i prace cyzelerskie (fanones mitry, manipularza), przygotował też okazałą liczbę nitów i śrub oraz nakrętek krzyżowych. Orły miały korpusy odlewane, natomiast ich skrzydła należało zrekonstruować w trybowanej blasze według zachowanej sterówki i zamontować na wykonanych odlewach. Podobnie postępowano ze skrzydłami aniołów. Na Aleksandrze Witczaku spoczęła także odpowiedzialność za końcowy montaż całości relikwiarza wraz z osadzeniem go na orłach i drewnianych noszach spoczywających na ramionach czterech figur, które to elementy postanowiono po latach przywrócić.

Protokół komisji z 28 listopada 1986 r., zatwierdzającej gipsowy model postaci i plastelinowy plakiety ze sceną usługiwania ubogim, stwierdza: głowę św. Wojciecha należy potraktować bardziej surowo poprzez wydobycie zmarszczek pod oczami, bardziej ostre zarysowanie łuków brwiowych i kości policzkowych, większe ukędzierzawienie włosów głowy i zarostu brody. Należy zdjąć uśmiech z kątek ust i nieznacznie poszerzyć wargi. Infula winna być nieco mocniej nasunięta na czoło. Załamanie nosa powinno być złagodzone przy jednoczesnym zachowaniu krzywizny.<sup>2</sup> Po poprawkach model zatwierdzono do realizacji 15 grudnia 1986 r. ówczesny Wojewódzki Konserwator Zabytków w Poznaniu, Henryk Nowakowski, informował: „Kuria Metropolitalna w Gnieźnie uważa, że w dniu św. Wojciecha (23 kwietnia) gotowy będzie zrekonstruowany i odnowiony sarkofag (...) Prace nadzorowane przez stronę kościelną trwają, gdyż przygotowane modele gipsowe brakujących części tego zabytku uzyskały pozytywne oceny konserwatorów. Trwa teraz kształtowanie postaci i innych elementów. Dorabiane są tylko niektóre części (...) Można więc powiedzieć, że niebawem w Katedrze Gnieźnieńskiej podziwiany będzie autentyczny w aranżacji znacznie bogatszy niż dotychczas...”<sup>3</sup>

Proces odtwarzania obiektu wykonanego kilkoma różnymi technikami okazał się trudny. Początkowo biegli, mgr Zygmunt Dolczewski (MNP Poznań) i mgr Michał Gradowski (ODZ Warszawa), w swej opinii oszaco-

wali, iż wartość zagrabionej figury św. Wojciecha i elementów sarkofagu wyniosła 53 724 240 zł, z tego wartość zniszczeń 1 500 000 zł, wartość kruszcu o próbie 800 - 874, wg ceny złomu, 880 000 zł.<sup>4</sup> Odlewy wykonano z granulatu srebrnego. Srebro pochodziło z darów. Prace nad sarkofagiem kontynuowano w następnych latach. Odlewy w srebrze aniołów z wieka i skrzyni trumny, skrzydeł orłów i cyzelowania mniejszych elementów wykonano w 1988 r., a ostatecznie rekonstrukcję ukończono w 1989 r. Dodajmy, iż w kwietniu i maju 1997 r., tuż przed milenijnymi uroczystościami świętowojcichowymi, oczyszczenia i zabezpieczenia antykorozyjnego relikwiarza dokonano pod kierunkiem dr Janusza Krause z UMK w Toruniu.

*Rafał Plebański*

<sup>1</sup> Historia restauracji na podstawie: Ks. E. Palewodziński: Srebrna trumna św. Wojciecha.

<sup>2</sup> Protokół komisji w składzie: ks. infułat kan. Edmund Palewodziński, ks. kan. Zenon Willa, ks. Jan Kasprowicz, mgr Zygmunt Dolczewski, mgr Henryk Nowakowski, Bogna Uske-Wierzbanowska, archiwum WKZ Poznań.

<sup>3</sup> „Głos Wielkopolski”, 29 stycznia 1987 r.

<sup>4</sup> Opinia biegłych na zlecenie Prokuratury Wojewódzkiej w Poznaniu z wyniku oględzin dokonanych w obecności A. Witczaka. 17 maja 1986 r. Odpis w aktach WKZ Poznań.

